Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 311 **Kraków, Piątek dnia 13 Listopada 1903** **Rok XI.**

Nauka w usługach bezprawia.

Otwarto niedawno w stolicy Wielkopolski z wielką urzędową pompą nową tak zwaną akademję. Jest to instytucja, w której różni profesorowie będą wygłaszali szereg wykładów, ułożonych w pewien system, według planu z góry ułożonego. Wszystkie wykłady są oczywiście niemieckie, a akademja powstała jedynie w celu germanizacyjnym dla oddziaływania na młodszą inteligencję polską, pozbawioną możności prowadzenia wyższych studjów.

W ten sposób wypaczono odrazu zadanie instytucji, która powinna szerzyć tylko prawdę i wiedzę, a będzie ogniskiem kłamstwa i bezprawia. Ale to również jest pewnem, że fałszywa nauka, wykładana obłudnie w germanizatorskiej akademji, nikogo nie zwiedzie i nie zbałamuci, polski ogół jest ostrzeżony i ostrożny i potrafi rozróżnić ziarno od plewy. Polacy nie będą uczęszczać na wykłady, albo wydobędą z nich tylko to, co przynieść może jakąkolwiek korzyść, co może rozszerzyć widnokrąg umysłowy człowieka.

Rząd wiedział o tem dobrze, że polska inteligencja zachowa się wobec germanizatorskiego zakładu odpornie, że może on chybić celu, gdyż będą go odwiedzać tylko niemieccy urzędnicy i niemieccy oficerowie. Aby zatem zapewnić niefortunnym wykładom pewną liczbę polskich słuchaczy, użył swej przemocy tam gdzie mógł dosięgnąć i wywarł nacisk na arcybiskupa Stablewskiego, zmuszając za jego pośrednictwem kleryków Polaków do uczęszczania na akademję.

Według wiadomości nadchodzących z Poznania, klerycy oparli się nakazowi i przyszło nawet podobno z tego powodu do konfliktu z władzą seminaryjną. Nie wiemy oczywiście, jak arcybiskup — chory obecnie — lub jego zastępca, sprawę rozstrzygnie, jesteśmy przekonani, że wysłuchanie kilku wykładów choćby najbardziej przewrotowych i tendencyjnych, nie zepsuje polskiej duszy naszych przyszłych kapłanów, ale całe nasze poczucie katolickie buntuje się przeciwko temu przymusowi, przeciwko zuchwałej interwencji protestanckiego rządu do spraw wewnętrznych katolickiego Kościoła. Wszelkie ustępstwo na tem polu sprowadza tylko dalsze żądania i podkopuje powagę i niezawisłość kościoła. Trudno zaś uwierzyć, aby nauka niemiecka wykładana stronniczo przez protestanckich pseudo uczonych, była niezbędną dla katolickiego kleru.

Austrja i Turcja.

Hr. Gołuchowski wyjeżdża do Skały. — Spokój w dyplomacji. — Ostrożność Austro-Węgier wobec Rosji. — Metternich i Turcja. — Dzisiaj i lat temu ośmdziesiąt. — Jak Austrja traktowała Greków. — Konserwatyzm dyplomacji austrjackiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Gdyby nie przyjazd w czwartek króla Jerzego greckiego do Wiednia, hr. Agenor Gołuchowski już w tygodniu bieżącym udałby się na wypoczynek jesienny do swych dóbr Skała w Galicji. Z racji przyjazdu króla odłożył ową wycieczkę do przyszłego tygodnia.

Położenie międzynarodowe musi być bardzo dobre, skoro minister spraw zagranicznych właśnie w tym czasie może sobie pozwolić na opuszczenie Wiednia. Widocznie ministerjum na Ballhausplatzu wie, że wolno mu z czystem sumieniem lekceważyć opór sułtana przeciwko podyktowanym mu reformom, skoro naczelnik owego ministerjum rzuca Wiedeń i udaje się na sam kraniec północno-wschodni państwa.

Pogłoski alarmujące są więc bezpodstawne. Austro-Węgry nie myślą urządzać demonstracji floty przeciwko Turcji. Łatwo zrozumieć, iż dyplomacja austrjacka nie tylko chce, lecz i musi działać w tym razie z niesłychaną ostrożnością. Każdy krok, zbyt pospieszny, zbyt szorstki, może wywołać zawikłania już nie z Turcją, lecz z Rosją.

Słowem, powtarza się teraz ten sam proces dyplomatyczny, który już raz rozgrywał się w kancelarjach na Ballhausplatzu, gdy najwyższą wyrocznią i naczelnikiem był tam Klemens książę Metternich, wszechpotężny i wszechmądry. Można powiedzieć, iż stworzone wtedy przez niego zasady wytyczne w traktowaniu przez Austrję kwestji tureckiej obowiązują do tej pory dyplomatów wiedeńskich.

Już wtedy koło 1820 r. wiedziano w Wiedniu, że Austrja nie może zabrać ani piędzi półwyspu Bałkańskiego bez przyzwolenia Rosji. I już wtedy zdawano sobie sprawę, że trzeba unikać starcia wojennego z Rosją, ponieważ przyniosłoby ono klęskę Austrji.

Wreszcie wiedziano, że każde osłabienie organizmu państwowego Turcji przynosi Rosji większą korzyść niż Austrji, a więc szkodzi tej ostatniej. W interesie Austrji leżało wtedy, jak leży też obecnie, utrzymanie na Bałkanie „status quo“. Owo „status quo“ paraliżuje zapędy Rosji, a zatem wychodzi na pożytek Austrji.

Wybuch powstania greckiego w Morei dnia 2 kwietnia 1821 napełnił dyplomację austrjacką takiemi samemi obawami, jak obecnie powstanie Bułgarów w Macedonji. I jak teraz, tak również wówczas, sułtan mścił się na Grekach, podburzając przeciwko nim fanatyków muzułmańskich. Motłoch w Stambule powiesił patrjarchę greckiego Gregoriosa i szereg księży w dzień Wielkanocny 22 kwietnia 1821 u bramy kościoła Patrjarchatu. Podobnych gwałtów dopuszczali się Turcy w innych miastach. Ale te gwałty tureckie nie wzruszały zbytnio dyplomatów austrjackich. Jak teraz, tak i wówczas inspirowana prasa wiedeńska broniła Turków. Znana gazeta półurzędowa „Der Beobachter“, której głównym współpracownikiem był słynny Gentz, prawa ręka Metternicha, zwany wicekanclerzem, tłomaczyła Europie, że Grecy — to przewrotowcy, narzędzie i ofiary tajnych stowarzyszeń liberalnych. Okrucieństwa tureckie — to „nieprzyjemne epizody“, a wybryki motłochu tureckiego w Konstantynopolu są „nieporządkami, których niepodobna uniknąć w mieście o znacznej liczbie ludności.“ Czyż takie frazesy nie przypominają tegorocznej kampanji dzienników wiedeńskich na korzyść Turcji, kampanji, która usprawiedliwiała największe łotrostwa żołnierzy sułtańskich, a osławionych rozbójników albańskich malowała niby jagnięta. Naodwrót Greków oskarżał „Beobachter“ — znowu, jak obecnie prasa wiedeńska Bułgarów — o niesłychane występki, o krwiożerczość tygrysią, o anarchję, rozniecaną przez agentów tajnych stowarzyszeń.

Cała ta kampanja w łamach „Beobachtera“ dowodziła, że rząd austrjacki pragnie uratować Turcję od wszelkich, choćby najmniejszych strat terytorjalnych. „Der Beobachter“ wybuchał radością, ile razy poczta przyniosła wieść o klęsce Greków i wręcz się zachwycał okrucieństwami, jakich się dopuszczali Turcy. Na dnie owej radości i owych zachwytów tkwiły tak, jak teraz, obawa przed Rosją, strach, by Rosja nie sięgnęła po część terytorjum tureckiego, przeczucie, że każde państewko Bałkańskie, wykrojone z posiadłości tureckich, będzie satrapią rosyjską, placówką rosyjskiego wpływu.

Metternich — zapewniają jego biografowie — powiedział, że Turcja jest barbarzyńca, lecz musiał się nią wobec świata zachwycać i musiał jej bronić, ponieważ to był jedyny sposób sparaliżowania zapędów Rosji, sposób pośredni i nie wystarczający, lecz j e d y n y.

Od wiosny 1821 roku aż do pokoju Adrjanopolskiego w 1829 r. dyplomacja austrjacka ciągle pracuje, by utrzymać „status quo“ tureckie, by nie dopuścić do zbytniego osłabienia Turcji, by tem samem zapobiedz rozrośnięciu się Rosji. Niema miesiąca w owych latach, by gabinet wiedeński nie doradzał Turcji ogłoszenia choćby połowicznych reform, ratowania się pozorami, przyjęcia drugorzędnych życzeń rosyjskich, aby w ten sposób mieć możność odrzucenia ważniejszych, pierwszorzędnych.

Dyplomacja austrjacka, a dzisiaj austro-węgierska odznacza się konserwatyzmem taktyki. Kto śledził dzieje owej dyplomacji, ten się przekonał, że w pewnych sprawach chwyta się ona niewolniczo zawsze tej samej taktyki. Hr. Gołuchowski naśladuje w sprawie macedońskiej do pewnego stopnia taktykę Metternicha z epoki wojen greckich o niepodległość. Aleć chyba wie, że owa taktyka wreszcie zawiodła kanclerza na Ballhausplatzu. Przypuszczamy zatem, że musi mieć nowe fortele pod ręką, skoro teraz — mimo oporu sułtana przeciwko reformom — wyjeżdża spokojnie z Wiednia i przez to wywołuje pozór, że bagatelizuje sprawy Bałkańskie...

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 10 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia rzeczoznawca dr Störmer poruszył sprawę badań nad podobieństwem „małego Józia“ do rodziny hr. Bnińskich.

Dokładne oględziny wymagają kilku godzin i dobrego światła dziennego. Oprócz tego, zdaniem rzeczoznawcy, konieczną jest przy oględzinach nie tylko obecność hrabiny Izabeli i Cecylji Meyerowej, ale także drugiego syna p. Meyerowej, i córki hr. Węsierskich Kwileckich, hrabianki Marji.

Trybunał zgodził się na to żądanie. Postanowiono przeto, że w środę posiedzenia nie będzie, natomiast odbędzie się badanie małego Józia, które rozpocznie się o 11 przedpołudniem w jednej z najwykwintniejszych komnat sądu kryminalnego.

Następnie około godziny 4-ej przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Pierwszy zeznawał radca policji krakowskiej p. Władysław Swolkien.

Opowiadał o zarządzonych przez niego poszukiwaniach i stwierdził, że ludzie w Krakowie bardzo mało interesowali się sprawą, poruszoną przez p. Hechelskiego. Po prostu z wielkim trudem wydobywano z nich zeznania. Poza tem pan Hechelski, zdaniem radcy Swolkiena, zbyt szybko działał, chciał wszystkiego dowiedzieć się odrazu. Radca Swolkien opowiedział manipulacje przy zapisywaniu gości hotelowych. Stwierdzono podług ksiąg, że do hotelu Centralnego przybyła 20 stycznia 1897 r. jakaś tajemnicza dama Bończkowska czy Banczkowska czy nawet Bunczkowska, rzekoma właścicielka domu w Poznaniu, i uregulowała swój rachunek już 24 stycznia 1897 roku. Radca opowiada, że nazwisko zapisane na kartce meldunkowej nie zgadza się z nazwiskiem zapisanem w książce hotelowej, ale przypuszczać można, że była to jedna i ta sama osoba.

Zapytany przez adwokata Chodziesnera, odpowiada radca Swolkien, że hotel Centralny jest hotelem drugorzędnym, a w Krakowie często się zdarza, że przybywający do hotelów podają fałszywe nazwiska. Dalej oświadczył p. Swolkien, że wiele trudności sprawiało mu przesłuchiwanie różnych ludzi, ponieważ byli chwiejnymi w swych zeznaniach.

Następnie powołano raz jeszcze Radwańską,

która przewiozła dziecko z Krakowa do Berlina i po drodze odgrywała rolę mamki.

Radwańska powiada, że przewoziła chłopczyka w tym samym dniu, w którym jej własne dziecko kończyło dziewiąty miesiąc. Było to w dniu 17 stycznia.

Przew: Zkąd pani tak dokładnie pamięta ten szczegół?

Radwańska: Pamiętam bardzo dobrze, bo w dniu tym odstawiłam moje dziecko od piersi. U nas w Krakowie jest zabobon, że dziecko karmione choćby jeden dzień nad 9 miesięcy, traci pamięć.

Adwokat Chodziesner zauważa, że Radwańska według jej obliczenia mogła jechać do Berlina 17 stycznia. Jeśli istotnie jakieś dziecko przewoziła, nie może nim być to, o które toczy się proces.

Po Radwańskiej, zeznawał po raz wtóry radca Swolkien. Zapytywano go o Hechelskiego. Pan Swolkien uważa agenta Hechelskiego za poczciwego człowieka, oświadczył tylko, że zbyt energicznie zabrał się on do tej sprawy i dlatego narobił sobie mnóstwo nieprzyjaciół.

W dalszym ciągu przesłuchano panią Moll, akuszerkę, która rozwięzywała zawsze (nawet teraz w więzieniu) Cecylję Parczównę, obecnie Meyerową. Pani Moll przypomina sobie, że do Graczyńskiej przyszły dwie panie, domagające się dziecka, chłopca z czarnemi oczyma. Cecylja Parczówna oświadczyła gotowość oddania swego chłopczyka, jeśli będzie w dobrej doli. Gdy obie panie obejrzały dziecko, powiedziała jedna z nich, że „dziecko pewnie będzie za stare“. Ostatecznie po naradzie, jedna z pań wręczyła Parczównie 100 guldenów, a świadek (wówczas Magdalena Rademacher) otrzymała 10 złr. za „fatygę“.

Dalej zeznaje pani Moll, że jeżeli pamięć jej nie zawodzi, kupno dziecka nastąpiło w sobotę. Jedna z pań miała fałszywe włosy. Z przedłożonej fotografji nie może rozpoznać, czy to była Andruszewska, ale „na hrabinę nie wyglądała“.

Po krótkiej przerwie, zwraca się przewodniczący do sędziów przysięgłych i prosi ich, aby nie ulegali wpływom prasy i uważali tylko na to, co się dzieje na sali.

Wśród ogólnego naprężenia umysłów weszła na salę Cecylja Meyerowa, rzekoma matka „małego Józia“. Przyznaje, że z rotmistrzem Zieglerem miała dwóch chłopczyków. Obecnie liczy lat 29. Pewnego dnia — przed sędzią śledczym powiedziała, że 24 stycznia — a było to 25 stycznia 1897 roku, przybyły do niej trzy panie, a mianowicie akuszerka Moll, którą ją rozwięzywała i dwie inne, zapytując, czyby nie chciała oddać chłopczyka na wychowanie. Panie obejrzały sobie dokładnie chłopczyka, a jedna powiedziała, że jest za wielki, ale jej się podoba. Ostatecznie sprzedała chłopczyka za 100 guldenów. Później żałowała, że dziecko oddała i opłakiwała je. Widząc to siostra jej, pytała, dlaczego płacze. Na to odpowiedziała, że płacze, ponieważ oddała chłopca pewnej hrabinie. Siostra poczytała jej to za złe, na co odebrała odpowiedź, że oddała dziecko pod warunkiem, iż będzie w dobrej doli.

Następnego dnia poszła do akuszerki Moll i zarzucała jej, że namówiła ją „do takiego interesu“. Mollowa zlołała ją jednak pocieszyć. W kilka dni później poszła do pani Graczyńskiej i pani Radwańskiej, chcąc się dowiedzieć, gdzie jest dziecko. Panie te zapewniały ją, że „dziecko jest w dobrych rękach“. Nie mogąc się bliższych szczegółów dowiedzieć, zagroziła policją, skoro się nie dowie, gdzie jest dziecko.

W dniu 9 lutego — opowiadała Meyerowa dalej — udała się do adwokata dra Filimowskiego, prosząc go, aby jej dopomógł wyszukać dziecko. Jednakże swego chłopczyka już więcej nie widziała. Pewnego dnia odwiedził ją Hechelski i pokazał kilka fotografji. Na jednej z nich poznała swego syna, a był nim, jak sądzi, właśnie rzekomy hrabia, gdyż podobieństwo było uderzające. Pamięta bardzo dobrze, że dziecko oddała w poniedziałek 25 stycznia. Stara pani, mogła mieć lat 60, powiedziała, że dziecko przeznaczone jest dla młodej hrabianki, która ma narzeczonego, ten jednak wówczas tylko ją poślubi, gdy będzie miała dziecko.

Ostatni ten szczegół jak się łatwo domyśleć cała sala przyjęła głośnym wybuchem śmiechu.

Skonfrontowano następnie Meyerową z Mollową. Pierwsza obstaje zatem, że dziecko oddała w poniedziałek, druga, że w sobotę.

Adwokat Chodziesner pyta Meyerową, za czyje pieniądze ubrała swego synka porówno z młodym hrabią.

Komisarz kryminalny v. Treskow stwierdza, że nastąpiło to na koszt prokuratorji z udziałem p. Hechelskiego, który odpowiednie ubranie kupił u Wertheima. Hechelski wyłożył też pieniądze, gdyż Meyerowa nie miała przy sobie pruskich pieniędzy.

Następnie zeznawał dr. Filimowski z Krakowa, b. sędzia a obecnie obrońca w sprawach karnych.

Dnia 4 lutego 1847 roku przyszła do niego Cecylja Meyerowa i opowiedziała mu o sprzedaniu dziecka, wyrażając zarazem podejrzenie, że je kupiono w celu podstawienia. O losie dziecka miano ją zaraz zawiadomić, ale ponieważ zawiadomienia tego nie otrzymywała a sumienie nie dawało jej spokoju, zwróciła się przeto do niego o poradę. Dr. Filimowski zażądał następnie wyjaśnień od Grafczyńskiej. Ta z płaczem opowiedziała mu, że dziecko nabyła jakaś hrabina z Berlina i prosiła go, żeby jej nie gubił.

Dr Filimowski uspokoił się wówczas i do sprawy powrócił dopiero w r. 1903. gdy się dowiedział o aresztowaniu hr. Izabelli. Napisał wówczas do hr. Hektora o wszystkiem i ofiarował mu swoje usługi. Decyzją sądu krajowego dnia 6 kwietnia 1903 r. został on mianowany opiekunem małego Leona Parczy. Matka jego mówiła mu, że woli aby był uczciwym choć biednym człowiekiem, niż podstawionym hrabią.

Po zeznaniach dra Filimowskiego obrona prosi o odczytanie dwóch wyroków sądowych przeciwko niemu, aby stwierdzić jego niewiarygodność. Po żywej utarczce z prokuratorją dr Chodziesner cofa tymczasowo swój wniosek.

B. poseł Dziembowski zeznaje, że hr. Hektor nie kwapił się z oddaniem sprawy sądowi. Hr. Izabella mówiła świadkowi w lipcu 1896 r., że jest w stanie odmiennym.

Na tem posiedzenie odroczono.

Samobójstwo ministra.

Niemałą sensacją wywołało w całych Włoszech samobójstwo ministra skarbu Rosano. Człowiek, zajmujący jedno z najwybitniejszych stanowisk w państwie, znakomity prawnik i adwokat, targnął się na swoje życie w chwili, gdy wszyscy przypuszczali, że jest u szczytu karjery i powodzenia. Jasnem więc było, że po za tym rozpaczliwym czynem musi się ukrywać tragedja lub skandal.

I jak głoszą pisma półwyspu ukrywa się skandal. Rosano pozbawiając się w Neapolu życia pozostawił do żony list, w którym pisze, iż umiera jak człowiek honoru, nie mogący znieść tych wszystkich ciężkich i krzywdzących zarzutów z jakiemi występują przeciwko niemu jego przeciwnicy polityczni. A zarzuty były ciężkie naprawdę. Oskarżono Rosana ni mniej ni więcej tylko o przekupstwo. Wszystkie partje antirządowe konserwatyści, socjaliści i demokraci, połączyli się w jeden obóz pod wspólnem hasłem zwalczania Rosana.

Mówiono, że jako adwokat podjął się obrony oskarżonego o morderstwo i stosunki z neapolitańską „kamorwą“ posła Pallivola, że w skandalicznym procesie „Banku Rzymskiego“ odgrywał bardzo podejrzaną rolę, że w roku 1898 uwolnił dzięki swoim wpływom socjalistę Bergamaselliego skazanego za udział w rozruchach na więzienie. Rosano miał zato otrzymać 5.000 fr. Ten ostatni zarzut stawiał mu sam Bergamaselli, który całą sprawę opisał w dzienniku „Roma“. Opublikował on przytem kartki, które otrzymywał od obecnego ministra. W jednej z nich Rosano oświadcza, że suma, którą mu ofiaruje rodzina Bergamaselliego za uwolnienie skazańca jest za mała i żąda wyższej. Gdy więc zgodziła się dać większą Rosano „pomówił“ z generalnym dyrektorem więzień i prefektem Neapolu i w następstwie tego ...

VII. Wystawa „Sztuki“.

I.

W liście pisanym do Wojciecha Stattlera w roku jeszcze 1845-tym, a zajmującym się wyłącznie „Obiecaną ziemią sztuki polskiej“, przewidywał Słowacki, że „skrzydłem tej sztuki będzie Kraków“, sztuka zaś, która stamtąd wyjdzie, będzie pełna wspomnień o dawnej Polsce, pełna tej wschodnio-błyszczącej strony charakteru narodowego, która musi kiedyś wytrysnąć na wierzch obrazowością podobną kolorytem do obrazów Pawła z Werony, z równym zgiełkiem osób, z równą wrzawą kolorów...

„Zgiełk osób“, to Matejko, a jakkolwiek i „wrzawa kolorów“, bijąca od chust bronowickich oparła się zciszonem echem aż o sklepienia Wawelu, to jednak nie można powiedzieć, abyśmy już dzisiaj przeżywali chwilę przez Słowackiego przewidywaną. Nie można tego powiedzieć już choćby dlatego, że dziś chcemy czekać jeszcze i jeszcze się spodziewać, że czarowny widok obiecanej ziemi, na którą przy dźwięku wielkich surm i przepychu płócien Veroneza może kiedyś wkroczyć sztuka polska, zachowanym jest dla nas... w przyszłości.

Słowacki odczuł jednak niesłychanie trafnie jedną rzecz: środowisko. Odczuł tak silnie, iż przewidział, że wcześniej, czy później, w Krakowie, a nie gdzieindziej wybuchnie źródło.

Jakoż istotnie nie potrzebujemy się aż chwalić na to, aby stwierdzić, że u ateńskiej pijemy krynicy. Ona ma wachnienia, wzbiera i wysycha, lecz nie ginie, ni w biegu ustaje, bo grunt ma pod sobą — zasobny.

Od pewnego, niedługiego zresztą czasu, na rynku krakowskim sztuki, trwa susza. Tak przecież spragnieni teraz jesteśmy dzieł, któreby nas uniosły, dały wrażenia silne, pozwoliły użyć na sztuce pełną piersią. Tymczasem z wielu naszych wielkich, nikt nie chce być wielkim j e d n y m. To, co otrzymujemy, to są bardzo drogocenne... złomy wielkich i zamkniętych w sobie twórczych indywidualności, które pozwalają nam się żywić okruchami z wykwintnego stołu. Nikt nie chce nam dać jakiejś jednej wielkiej całości, syntezy naszych uczuć, myśli i spodziewań. Jeden Malczewski wypłakał nas najwięcej, inny z malarzy, który miał moc po temu, wołał przenieść swą pracownię na deski teatru, z których wstrząsa naszem sercem może jeszcze silniej, brutalniej...

Tacy już jesteśmy, że gdy wołamy o sztukę, to mimowoli wołamy o narodową. Tej nam trzeba stale. Nie przeszkadza to jednak temu, że w danej chwili, może nam być nieprzeparcie potrzebną do życia sztuka wogóle i że w takiej chwili, na wieść o nowej wystawie „Sztuki“ tej z cudzysłowu, nasz prawdziwy głód wrażeń wzrasta.

Dlaczego wystawy te nas nie zawodzą, przez co dzieje się, iż utrzymują się stale na poziomie wysokim, mało kto wie, bo mało kto się tem interesuje — w Atenach. A przecież „genesis z ducha“ „Sztuki“ u nas, jest tasama, tak samo znamienna i ważna dla historyka i obserwatora, jak geneza analogicznych stowarzyszeń w najważniejszych w Europie centrach artystycznego ruchu.

„Sztuka“ — jak mówił ktoś z tych, którzy nią są — to całkiem poprostu: szukanie dzieł dobrych. Należy dawać wybór nie liczbę. Chodzi o to, aby w pracach, które się skupia, żyła indywidualność. Dlatego w jury sądzą tylko artyści i sądzą sami siebie bardzo surowo. Niejednokrotnie nie bierze się w czambuł wszystkich prac danego artysty, ale te tylko z pośród nich, które się nadają szczególnie. Zaprasza się dzieło, nie artystę. Tylko bowiem przez surową cenzurę da się zapobiedz temu, aby wprost nie wymiatano pracowni i wymiecionem śmieciem, nie zasypywano wystaw. Kiedy ostatnia (VI.) wystawa szła do Wiednia, rekonstruowano jej skład: usunięto niektóre dzieła, podpisane przez pierwsze dziś w sztuce polskiej nazwiska, artyści stojący na czele Stowarzyszenia dopuszczali się na własnych swoich pracach moralnego ojcobójstwa, przykładano miarę możliwie najwyższą i — rezultat był nadzwyczajny. Inne sale wystawy świeciły pustką, do polskiej powracano tłumnie; jakiś świeży powiew wieje od tych płócien — mówili Wiedeńczycy, mówiła zarówno prasa, jak publiczność, podbita siłą faktu.

Twórczość szczera, bujna, indywidualna, umie być bardzo wymowna i przekonywująca. „Sztuka“ wie o tem, wierzy w siebie i nie reklamuje się, lecz przebiera: chcemy, aby nas proszono, nie żebyśmy prosili — powiada prezes stowarzyszenia — i istotnie zaproszenia przychodzą same, jak n. p. obecnie do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie sztuki w Düsseldorfie. Bo i jakże nie prosić „Sztuki“...

Na towarzystwa, popierające sztukę, a złożone i z laików, stowarzyszenie takie, jak „Sztuka“, zapatrywać się oczywiście musi tylko jak na konsumenta. My produkujemy — mów! „Sztuka“. —

Idee, z których powstała „Sztuka“ są wszędzie i zawsze te same: kiedy na powszechnej wystawie 1889 roku w Paryżu, ilość nagród i odznaczeń, przyznana przez jury rodakom, wyniosła tylko jedną szóstą część odznaczeń przyznanych wogóle, było to dostatecznym powodem do tego, aby gorejące od dawna w paryskiej kolonji artystów zarzewie, wybuchło jawnie. — Bouguereau i jego grupa, pozostali na polach Elizejskich, Meissonier, Carolus Duran, Puvis de Chavannes, Dagnan-Bouveret, Dalou, Galland, Gervex i Rodin „wyszli“ na Champ de Mars i pod prezesurą starego Meissoniera założyli swój salon. — Rząd republiki, który chciał zapobiedz rozdwojeniu, interwenjował bezskutecznie: artyści chcieli być u siebie.

W pełni wiosny, 15. maja 1890 otworzył ten nowy salon pierwszą swoją wystawę i zdobył przebojem Paryż, a z nim Europę. Postanowiono znieść medale, wykluczyć przy przyjmowaniu obrazów wszelką protekcję, wykonywać, bez względu na osobę, najsurowszą cenzurę artystyczną.

W dwa lata później kwestja cenzury wywołała takie samo przesilenie w Monachjum.

pstwie tej rozmowy władze policyjne cofnęły swe oskarżenie a Bergamaselliego wypuszczono z więzienia.

Zarzuty były coraz złośliwsze, coraz skandaliczniejsze, Giolitti widząc, że kompromitują cały gabinet zażądał od Rosana, by się z nich oczyścił. W tym celu minister skarbu pojechał do Neapolu i tam... odebrał sobie życie.

Widocznie więc zwycięzko wyjść z tej walki nie mógł. Bez względu jednak na to jaka jest jego wina, sama sprawa rzuca smutne światło na stosunki sprawiedliwości we Włoszech. Gdzie takie rzeczy dziać się mogą,! gdzie można ludzi bez rządu uwalniać z więzień sam zwyczaj jej jest już tylko komedją i tam raz po raz muszą się powtarzać podobne dramaty, gdy innego wyjścia zabraknie.

Obłąkanie i chirurgja.

Dawno już minęły te czasy, gdy — jak głosi historja — nieśmiertelny Pinel zdjął okowy z obłąkanych i wyprowadził ich z więzień, ale widocznie nastąpił zwrot ku dawnemu, bo znowu w więzieniach znaleźli się ci, dla których przez stulecie przeszło budowano i budują wciąż szpitale.

Niewątpliwie otwieranie nowych zakładów i przytułków dla nieuleczalnych stać musi na pierwszym planie, bo obowiązkiem społeczeństwa i państwa jest dać tym istotom dach i opiekę. Gdy się jednak pomyśli nad tem, jak wielka liczba tych bezdomnych zaludnia areszty w całym kraju, a jak z drugiej strony małe są środki, wyznaczane na przytułki dla nich, to przyjść trzeba do przekonania, że nie jest to jedyna droga, na którą liczyćby należało.

To też medycyna oddawna pracuje nad tem, aby złemu choć w części zapobiedz. Stanęła ona już raz, jak powiedzieliśmy, w osobie Pinela w obronie obłąkanego, udowodniwszy, że nie jest on zbrodniarzem, więc na kajdany i chłostę nie zasługuje. Nie tak dawno zrzuciła z niego kaftan, obdarzyła go wolnością, lecząc metodą drzwi otwartych, dała pracę, dopuściła do rozrywek, starając się zająć jego umysł i serce.

Chorą jego duszę zaczęła leczyć balsamem zdrowych pożądań i podnietą, jaką dać mogą trudy i interesy życiowe.

Lecz tutaj jest kres, którego dotąd przekroczyć nie było można.

Oddziaływanie duchowe na duszę chorą ma swoje granice, tak jak miały ją zachwalane niegdyś leki. Istnieją bowiem cierpienia psychiczne, które tak są powikłane z zaburzeniami fizycznemi, iż zdaje się, jakby w nich swoje siedlisko miały. Do takich należą cierpienia umysłowe u osobników, obciążonych ułomnościami ciała wrodzonemi lub nabytemi, takiemi, jak n. p. przepukliny, wypadnięcie kiszki, zapalenie chronicznego wyrostka robaczkowego, nowotwory gruczołów mlecznych i inne cierpienia kobiece (zaburzenia funkcji fizjologicznych, torbiele i t. p.).

Otóż powstało pytanie: czy obłąkani tego rodzaju mogą być operowani i czy usunięcie tą drogą dolegliwości fizycznych może mieć wpływ dodatni na cierpienie psychiczne? Sprawę tę pierwszy poruszył i starał się wyjaśnić dr Picqué w r. 1899, na posiedzeniu Towarzystwa chirurgów w Paryżu, dowodząc, że operowanie obłąkanych nietylko nie może im przynieść szkody, ale w większości przypadków sprowadza polepszenie w stanie psychicznym, a częstokroć zupełnie go leczy. Niedawno zaś jeden ze współpracowników paryskiej „Revue“, dr Cabanès wystąpił z odpowiednią ankietą. Otrzymane odpowiedzi od wielu poważnych chirurgów, potwierdzają najzupełniej twierdzenia dra Picqué'go. Naprzykład dr Christian z Charenton, na dowód przytacza fakt, że obłąkany od wielu miesięcy poddany został operacji przepukliny, gdy ta niespodziewanie uwięzła; nastąpiło zupełne wyleczenie przepukliny i obłąkania. Dr Potherat miał chorą, której cierpienie umysłowe zostało uleczone po odjęciu chorej piersi. To samo zauważył dr Pièchaud po operacji nowotworu gruczołu mlecznego. Inną znowu chorą lekarz ten wyleczył z melencholji zwykłą operacją ginekologiczną. Dr Terrillon usunął u obłąkanej guz; po operacji nastąpiło wyleczenie cierpienia umysłowego. Nie przytaczamy wszystkich odpowiedzi. Zaznaczymy jeno, że w żadnej nie było wzmianki, aby operacja miała sprowadzić pogorszenie cierpienia psychicznego. Znalazł się nawet gorący zwolennik zasad powyższych w osobie głośnego chirurga, dra Lucasa Championniera. Pewnego razu tak stanowczo nastawał na to, aby obłąkanemu usunąć narządy, których cierpienie mogło wywołać lub podtrzymywać stan obłędu, że rodzina chorego gorąco zaprotestowała przeciwko operacji „de peur qu'il ne guérit trop complètement (sic!)“.

Dodamy jeszcze od siebie, że w jednym ze szpitali warszawskich przebywa obecnie chora, u której operacja, usuwająca wypadnięcie kiszki, przerwała zarazem napady konwulsji. Jest to więc jedna z tych, która bez pomocy chirurga doszłaby w wieku późniejszym prawdopodobnie do obłędu epileptycznego i w tym stanie stając się ciężarem rodziny, zwiększyłaby liczbę nieuleczalnych, trzymanych w aresztach lub przywiązywanych, wraz z rogacizną do żłobów.

Leczenie obłędu drogą chirurgiczną, jakkolwiek nie wyczerpuje sposobów zmniejszenia liczby nieuleczalnych, należy niewątpliwie do donioślejszych i może być słusznie postawione na jednym poziomie z leczeniem gruźlicy i raka. Od dnia tego, gdy liczba szczęśliwych wyleczeń tą drogą będzie pokaźniejsza, wolno będzie nadać nową interpretację zdaniu poety: „Mens sana in corpore sano“.

ZE ŚWIATA.

Teatry papieskie. — Skarby Watykańskie. — Niemowlę z kiełbasy. — Ucho do nabycia.

Teatry papieskie. Z czasów Państwa kościelnego papieże dbali o rozwój teatrów w Rzymie i innych miastach, berłu papieskiemu podległych. Utwory przeznaczone na scenę, podlegały cenzurze duchownej, którą sprawował „revisore ponteficio“.

Młodzi dramaturdzy włoscy twierdzą, że cenzura papieska była dla pisarzy o wiele względniejsza, niż tegoczesna. Odnosi się to do spraw politycznych. Szlachta wierna stolicy św. nie bywała po zaborze Rzymu w teatrach nowych, lecz odwiedzała nadal teatry papieskie.

Najwybitniejszy z tych ostatnich mieści się w palazzo Altenis, przy Via santo Apolinare i zostaje pod kierunkiem „Societa filodrammatica romana“. Jest to teatr odwiedzany przeważnie przez arystokrację rzymską, tak zwaną „nera“. Widownia kapiąca od złota jest wspaniale przyozdobiona rzeźbami, sztukaterjami i freskami.

Przepisy wymagają, aby panowie przychodzili na przedstawienia w stroju czarnym, panie w toaletach wizytowych. Na repertoar składają się przyzwoite i moralne utwory młodej literatury francuskiej i włoskiej. Grywane bywają i takie sztuki, jak „Les suprises du divorce“, a to przez wzgląd na ich satyryczną tendencję.

Istnieją też w Rzymie katolickie teatry ludowe i dla młodzieży. Przy otwarciu nowego teatru ludowego w „Sala Giraud“ było kilku kardynałów i innych dygnitarzy kościelnych.

W czasie inauguracji hr. Caterini wygłosił przemowę, której motywem było: „Zawsze z papieżem i za papieża“. Mowę programową wygłosił ks. Zocchi, autor cennego dzieła: „Teatr włoski w dobie obecnej“.

Teatr ten założono w tym celu, by rugować zgniliznę moralną, jaka się szerzy wśród aktorów i publiczności po innych teatrach. Prócz chrześcijańskich dramatów bywają grywane w „Sala Giraud“ i takie utwory, jak, „Baśń królowej Nawary“. „Ciotka Karola“, „Durand i Durand“. Utwory te jednak jak wszystkie inne podlegają ściślej cenzurze, względnie przeróbkom. Na czele cenzury jest „assistente ecclesiastica“ ks. Enrico Pezzani. Niektóre utwory grywane w pallazzo Altenis nie mają dostępu do „Sala Giraud“.

W jednym z katolickich teatrów ludowych przy via d'Umiltie nie wolno grać kobietom.

---

17. kwietnia 1892 r. 78 artystów opuściło monachijski Glaspalast, odtąd wyłączną siedzibę starszej szkoły, tak zwanej grupy „czterdziestu ośmiu“. W oświadczeniu, podpisanem przez prof. Brunona Piglheima, późniejszego pierwszego prezydenta secesji, pisali artyści dosłownie: „Przez gwałtowny wzrost stowarzyszenia (dawnego) — przechyliła się szala stosunku pomiędzy członkami produkującymi a nieprodukującymi w tak rażący sposób na korzyść tych ostatnich, iż nie możemy już więcej uważać stowarzyszenia za wyłącznie powołane do trwałego strzeżenia interesów sztuki w Monachjum“. I wyszli.

Prawda, że nie było im tak łatwo, jak ich kolegom w Paryżu, założyć sobie nowe ognisko. Próbowała początkowo monachijska secesja osiąść z kolei: w Sztuttgardzie, Frankfurcie, Dreźnie, wreszcie w Berlinie. Ale i berliński magistrat odpisał wystawcom, że właściwie, to nieposiada on odpowiedniego miejsca po temu, aby urzeczywistnić „ideał artystyczny“, który pragnie osiągnąć stowarzyszenie. Ponieważ za porzuconem towarzystwem 48 śmiu stał od początku rząd, powiedziano swego czasu w sejmie bawarskim, iż secesji próbuje się wkładać patyki w koła, nawet w drodze interwencji dyplomatycznej. — Ostatecznie sytuacja stawała się już dla secesji omal że bez wyjścia, aż wreszcie spostrzeżono się w samem Monachjum, że emigracja około stu młodych talentów może się źle odbić na artystycznej karjerze miasta. Los secesji odmienił się tedy szybko: pod patronatem ludzi zamożnych, w ciągu kwietnia i maja 1893 r. stanął budynek secesji (przy Prinz-Regentenstrasse), prowizoryczny o tyle, że plac pod budowę oddano stowarzyszeniu bezpłatnie tylko na lat pięć do użytku, a nieprzejednany ongi magistrat dał subwencję. Jeden tylko jedyny minister oświaty von Müller oświadczył na odnośną interpelację w sejmie bawarskim, że co się tyczy równouprawnienia secesji i Towarzystwa z Glaspalastu ze względu na zakupno obrazów przez państwo, to... on przedewszystkiem woli czynić zakupy w ateliers artystów...

Piętnastego lipca 1893 otwierała monachijska secesja pierwszą swoją wystawę, niepewna jeszcze gruntu pod stopami. Lecz Böcklin, Stuck, Uhde, Thoma, rysunki Liebermanna, prace tak dziś wziętych artystów jak Slevogt, Klinger, Kalkreuth, Keller, Ludwik Dill, znanych choćby z monachijskiego miesięcznika „Die Kunst“, sugestjonowały umysły, uczyły inaczej patrzeć.... Towarzystwo urządzało oczywiście równocześnie w Glaspalaście zbiorowe wystawy Böcklina, Wattsa — lecz secesja pociągała tłumy.

Na drugiej zaraz wystawie secesji, otwartej z wiosną 1894 r. (postanowiono urządzać dwie wystawy rocznie: lokalną na wiosnę i w lecie międzynarodową) sam książę rejent zakupił 6 obrazów, rozmaite niemieckie galerje kupiły ich 9, ba, nawet Bawarja kupiła za 52.000 marek cztery dzieła dla pinakoteki. Secesja przeprowadziła się do gmachu rządowego przy Königsplatzu — tryumf był zupełny.

Tak więc i początki dwóch najcharakterystyczniejszych w Europie secesji, każą stwierdzić, iż tak u nas, jak i gdzieindziej, jeżeli wogóle ma kwitnąć sztuka, to jest wprost koniecznością: „Sztuka“ w cudzysłowie, malarstwo cechowe.....

Stefan Fuchs.

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

„CHLEB SWOJSKI“.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

6 (Dokończenie).

Stary oniemiał, otworzył oczy i usta, wreszcie śmiechem wybuchnął.

— I cóżeś ty gapiu, narobił — ja przecie na posłańca czekam...

— Nie trzeba być lekkomyślnym — mówił dalej — uważać na każdy rozkaz i spełniać go... Niemiec nie Niemiec — wszystko jedno — i między Niemcami są ludzie. Niemiec to dziesiąty twój dobrodziej, trzeba go szanować i spełniać swoje obowiązki, aby stać się w społeczeństwie...

— Pożytecznym członkiem i oddać mu ten dług, jaki się zaciągnęło — wyrecytował Józio pośpiesznie.

— No tak... właśnie...

Zapukano do drzwi — pan Marcin pobiegł otworzyć.

— Pan Horwat?

— Tak...

— List... Pan będzie łaskaw pokwitować.

— Zaraz, zaraz... Masz tu, bracie kochany, pół... masz tu rubelka — podziękuj panu i kłaniaj się...

— Józiu, masz list, sam przeczytaj, tam cały los twój...

Chłopiec wziął list do ręki — zaczerwienił się i odpowiedział:

— Kiedy ja, tatusiu, po niemiecku jeszcze nie bardzo...

— Jakto po niemiecku? Dawaj...

Na firmowym papierze skreślone były słowa następujące:

Herrn
M. Horwatt
Hochwohlgeboren
hier.

Zatrząsł się stary i czytał dalej w tymże języku:

Niezmiernie żałuję, lecz po porozumieniu się z bratem doszliśmy do słusznego wniosku, że wobec okazywanej naszemu narodowi przez Polaków nieżyczliwości, nie możemy wprowadzać do naszych przedsiębiorstw żywiołów nieprzychylnych, tem więcej, że względem rodaków posiadamy obowiązki, których wypełnienie jest niezbędnym warunkiem do pozyskania trwałego dobrobytu firm naszych.

Nie krępując zatem pana w wyborze dla syna szanownego pana właściwszej, a Jego urodzeniu odpowiedniej karjery, piszę się

z poważaniem
p. p-ra O. Katz
Rudolph Tschopp.

Stary gniótł list, darł go i deptał nogami, potem go żal ścisnął za serce i ogarnął smutek

Teatr ten zdobią portrety: Piusa IX i przewódcy katolickiego stronnictwa ludowego, hr. Vespignani. Między widzami prócz sfer robotniczych widać wielu księży; nie brak tem nieraz i dam towarzystwa. Wspomniane teatry są prawie zawsze wypełnione po brzegi.

* * *

Skarby Watykańskie. Z powodu ognia, który się wszczął w Watykanie, dzienniki przypominają skarby, w nim zawarte, oraz dzieje tego olbrzymiego kompleksu gmachów. Może z nim mierzyć się jeden tylko pałac Marfa, który wzniósł w pobliżu Lizbony dotknięty manją wielkości król portugalski Jan V. Ani Luwr, ani Tuilerje, ani Wersal nie mogą być porównane z Watykanem. Na jego budowę składały się wieki. Rozpoczął ją Celestyn III; każdy niemal z następnych Papieżów przyczyniał się do powiększenia lub ozdobienia gmachu — Leon XIII ukończył Apartamenti Borgia. Wszyscy wielcy artyści Renesansu ozdabiali Watykan swemi wiekopomnemi freskami, obrazami i rzeźbami. Galerja Capidarja zawiera chrześcijańskie i pogańskie napisy. po za tem są muzea: egipskie, etruskie, muzeum świeckie z klejnotami, statuetkami, starożytnemi naczyniami, muzeum przedmiotów religijnych, znalezionych w katakumbach; dalej gabinet papyrusowy, zbiór manuskryptów od V-go do VIII wieku, sala malowideł byzantyńskich, gabinet medalów, galerja obrazów, galerja dywanów, bibljoteka i archiwa. Bibljoteka została wzniesiona przez Mikołaja V, który zebrał 9000 manuskryptów, dołączono do niej wiele innych bibljotek, między innemi przekazaną przez królowę Krystynę szwedzką. Obecnie Watykan posiada 2500 łacińskich rękopisów i 100.000 książek; zbiór imponuje bardziej rzadkością egzemplarzy aniżeli ich liczbą. Bibljoteka mieści się na parterze, książki nie są widoczne, znajdują się w niskich szafach, na których stoją biusty i wazony. Archiwa były niedostępne dla ludzi świeckich, dopiero Leon XIII wpuścił tam uczonych, pragnąc, aby mogli korzystać ze skarbów, w nich zawartych. Często kazał się zanosić do bibljoteki i rozmawiał przyjaźnie, rozpytywał uczonych o ich prace i rezultat poszukiwań. — Dzieła nie są skatalogowane wedle przedmiotów, lecz chronologiczne.

* * *

Niemowlę z kiełbasy. Na granicy rosyjskiej zaszło niedawno następujące zdarzenie. Pociągiem kolejowym jechała pewna mamka z niemowlęciem w pieluszkach, zachowującem się tak cichutko i spokojnie, że zwróciło to uwagę kilku pań, jadących w tym samym wagonie.

— O, jakież grzeczne to dziecko — zauważyła jedna z nich — czy ono nigdy nie płacze?

— Nie, nigdy; kawałeczek cukru wystarcza, aby było spokojne — odrzekła mamka.

Po przyjeździe do stacji granicznej trzeba było przechodzić przez komorę celną dla poddania się rewizji. I oto przy rewidowaniu mamki okazało się, że owem spokojnem dzieckiem w pieluszkach było... siedm kilogramów kiełbasy,— które usiłowała przenieść przez granicę bez opłaty, co się jednak nie udało.

* * *

Ucho do nabycia. Pewien nowojorski lekarz poszukuje zdrowego i silnego mężczyznę (lub kobietę). którędy zechciał sprzedać jedno swoje ucho. Cenę kupna oznacza na 24.000 koron. Ma on bowiem bogatego pacjenta, który podczas pobytu na „dzikim zachodzie“ stracił w jakiś sposób jedno ucho, a pragnie koniecznie mieć oba. Jeżeli się znajdzie ktoś, mający do zbycia jedno ucho za powyższą cenę, odbędzie się w takim razie następująca operacja: ucho zdrowego po odcięciu do połowy od nasady będzie i przyszyte do głowy pacjenta. W ten sposób powstanie nowa edycja „braci sjamskich“ na przeciąg siedmiu dni, t. j. na czas, w którym ucho przyszyte powinno przyróść do swego nowego właściciela. Gdyby ta operacja się nie powiodła, t. j. gdyby po siedmiu dniach sprzedane ucho nie chciało wejść w stały związek z nabywcą i przyróść do niego, będzie zwrócone dawnemu właścicielowi i przyszyte na pierwotnem miejscu. Ale i w tym wypadku otrzyma on umówione wynagrodzenie.

---

rzewny. Oparł siwą głowę na rękach i myślał, nie ruszając się z miejsca. O zmroku powstał i chodził nerwowo po pokoju. Obrażona duma w nim grała:

— Tyle upokorzenia... Tyle płaszczenia się... Na nic wszystkie ofiary — szeptał przez zaciśnięte usta, aż w końcu krzyknął do syna: — zabieraj manatki — jedziemy!...

Smutna była ta podróż powrotna... Szlachcicem wściekłość rzucała, chłopcem płacz wstrząsał...

Smutno było i w domu — nikt pytać nie śmiał; dopiero po dniach paru, gdy stary przygody opowiedział, nastała długa cisza, aż w końcu ten i ów odezwał się ze zdaniem, z czego wytworzył się wniosek:

— A to i dobrze, a to chwała Bogu... Zniemczyliby ci chłopaka i byłbyś jak bez syna... Niech pracuje na roli — a nie wyciera fabryk niemieckich; nie szlachecka to rzecz... Dalipan, dobrze się stało... Niema tego złego, coby...

— Na gorsze nie wyszło — mruknął stary pod piecem...

— A—le... Żartuj, panie Marcinie, a dobrze się stało... Ziemi niech chłopak pilnuje — pracy nie zabraknie, a choćby i bieda przyszła, to my kupą, panie dobrodzieju, kupą za ciebie... Tak!

— Ziemi nie dam, choćbym i zdychał...

— A któżby im dawał, panie dobrodzieju, ziemię — a „gryź go“, a nie daj, kupą nie damy — wszyscy za jednego...

— Sąsiad już pono zadatek wziąłeś od Schultza?

— To mu i oddam, a panu co do tego — moja ziemia, czy nie moja?

— Nie sprzeczajcie się sąsiedzi — i...

— Możebyśmy choć od dwustu — jęczy głos żałosny...

* * *

Późnym już wieczorem, po wyjściu gości, stary przywołał syna, na ramionach oparł mu ręce, pochylił się nad nim i mówił głuchym głosem, w którym łzy drżały:

— Żebyśmy z głodu ziemię jeść mieli, drzewo zębami łupać — nie damy ziemi... Choćbym widział śmierć twoją, choćby wszystkie nieszczęścia spadły na biedną naszą chałupę, wszystkie troski na starą moją głowę, a wszystkie krzywdy żarły mi serce — nie damy ziemi... Jeżeli po śmierci mojej Niemiec choć jeden skibę roli zabierze, ja się o nią u ciebie upomnę... Pamiętaj... ziemia — to cała siła nasza — wiara, nadzieja — ziemia jest święta, pamiętaj...

KONIEC.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Dydaka, Eugeniusza i Homobona wyznawców; w sobotę Jozafata biskupa i Wenerandy panny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 51, zachód przypada o godz. 3 minut 57, długość dnia godzin 9 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Bukowiska. W pierwszych dniach listopada br. pożegnaliśmy z żalem p. Aleksandra Brückmanna, tutejszego adjunkta sądowego, który zamianowany naczelnikiem sądu w Monasterzyskach, opuścił nasze miasteczko, przenosząc się na nową posadę.

P. Brückman w czasie kilkuletniego pobytu swego w Bukowisku i jako urzędnik i jako obywatel kraju wiele dobrego zdziałał dla tutejszej mieściny i okolicy, to też zaskarbił sobie miłość, szacunek i poważanie u wszystkich warstw społeczeństwa, u duchowieństwa, inteligencji i ludu tak polskiego jak i ruskiego.

Jako urzędnik spełniał obowiązki swoje gorliwie, sumiennie bezstronnie, nie trzymając się niewolniczo literatury prawa. lecz wszędzie ducha jego udczuwając i osładzał wykonanie surowej sprawiedliwości zawsze uczuciem serca dobrego człowieka, to też nic dziwnego, że wśród ludności szerzył poszanowanie dla prawa, a sobie jednał wysoki szacunek, który mu na każdym kroku okazywano.

Jako zaś obywatel kraju i jako człowiek w życiu towarzyskiem liczne dowody dodatniej działalności po sobie pozostawił, chętnie do każdej dobrej sprawy rękę przyłożył i wszystkich swoją dobrocią, uprzejmością, wyrozumiałością, taktem, uczynnością a stałością charakteru za serce chwytał. Nic przeto dziwnego, że tak idealnego człowieka, u którego nie ma najmniejszego egoizmu, tak częstego u ludzi w obecnych czasach z prawdziwym żalem żegnaliśmy, a chlubna pamięć o nim długie czasy trwać tu będzie.

Ponieważ wdzięczność naszą za dodatnią działalność jego inaczej okazać nie jesteśmy w stanie, przeto publicznie dziękujemy mu za wszystko, co uczynił dobrego dla tej mieściny i okolicy, oraz życzymy mu z serca wszelkiej pomyślności na nowej posadzie, aby i tam wkrótce tak serca sobie ujął, jak tu w Bukowisku.

Cześć szlachetnemu mężowi!

W sali kasynowej w Niepołomicach odbył się dnia 7 listopada b. r. wieczorek muzykalno-wokalny, którego dochód przeznaczony jest na odrestaurowanie częściowe starożytnego zamku królewskiego w Niepołomicach. Na urozmaicony program złożyły się produkcje solowe znanego już w kraju z pięknego głosu Dr Szw. (tenor), pana Pl. (baryton) i kwartet w którym brali także udział goście z Krakowa: pan Hal. i pan Niż., dalej deklamacja pełna humoru panny Hub. i znakomita gra na fortepianie p. Niż. ucznia pana Zeleńskiego. Po wieczorku nastąpiła zabawa taneczna staraniem prezesa kasyna pana Reich. i niestrudzonego gospodarza pana Róż., a ochocze tańcze przeciągnęły się do rana.

Nowy rozpruwacz. Z Poznania donoszą: Od kilku dni jakiś nieznany mężczyzna napastuje wieczorami dziewczęta, zadając przytem nożem dotkliwe rany. W piątek wieczorem napadł on na ul. Karmelickiej, w pobliżu kościoła Bożego Ciała, pewną 18-letnią dziewczynę, rozcinające jej ostrym nożem prawe udo aż do kości. Ciężko ranioną dziewczynę odwieziono do lazaretu miejskiego. W sobotę wieczorem napadł ów nieznajomy pewną dziewczynę na ulicy Kwiatowej, lecz na szczęście napastnika spłoszono. Wkrótce potem aresztowano pewnego podejrzanego mężczyznę, lecz owa dziewczyna nie mogła rozpoznać w nim napastnika.

Galerja obrazów żydowskich. Do Warszawy przybył z Anglji agent, który obchodzi w towarzystwie tłómacza niektórych handlarzy obrazów, nabybywając wyłącznie sceny i typy żydowskie, lub kopje słynnych obrazów tej treści. Anglik nie odpowiada nic na pytania, w jakim celu czyni zakupy. Rozeszła się pogłoska, że jest agentem Rotszylda londyńskiego, który zakłada podobno galerję obrazów żydowskich. Agent przeważnie nie targuje się, tylko płaci sumę żądaną.

KRAKÓW, 13 listopada.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu, generał bar. Albori, powrócił do Krakowa z urlopu.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. p. Rottera obradowała we środę nad projektem budżetu na rok 1904. mianowicie w dziale XI sztuka i zabytki, uchwaliła kwoty przez magistrat proponowane, jak również przyjęła do XII oświata kwoty w dwóch pozycjach. Dalej według wniosku komisji brukowej przyjęła do udziału VI budowy i roboty publiczne, proponowane kwoty przez magistrat.

Wreszcie odroczoną pozycję I z działu V bezpieczeństwo publiczne, uchwaliła według wniosku magistratu, i na tem obrady nad budżetem w zakresie swoim zakończyła.

Następnie na wniosek magistratu, przedstawiony przez dyr. Wdowiszewskiego uchwaliła sekcja potrzebną kwotę 2000 koron na uporządkowanie odsypisk Wiślanych.

W końcu uchwaliła sekcja na wniosek r. m. p. Drozdowskiego przekazać magistratowi sprawę umożliwienia dostępu do domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim, podnosząc odpowiednio ścieżki i urządzając pomosty w miejscach, gdzie urządzenie ścieżek nie jest możliwe. Wniosek w tym kierunku do opracowania polecono magistratowi i przedstawienia go na najbliższem posiedzeniu sekcji.

Z teatru. Odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego ostatnie próby z dekoracjami i statystami z poematu dramatycznego Emeryka Madach'a „Tragedja człowieka“. W rolach głównych pani Wysocka (Ewa), pp. Sosnowski (Lucifer) i Andruszewski (Adam) mają ciężkie zadanie, albowiem role te polegają na kilkakrotnej zmianie figur, a więc kostjumów i charakteryzacji.

Inne główniejsze role wykonają panie [illegible]ska, Senowska, Sulima, Ordonówna, Dalębianka, Jeremi, Górska, Olchowska, Czechowska, Jutkiewiczówna, Broniczowa i Sokoliczowa; panowie Sobiesław, Mielewski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Senowski, Jednowski, Zawierski, Wysocki, Frączkowski i cały personal męski oraz siły pomocnicze.

Skandaliczna bójka rozegrała się onegdaj w okolicach rondla florjańskiego, pomiędzy dwoma przedstawicielami tutejszej żydowskiej inteligencji. O powodach starcia krążą różne pogłoski, których nie powtarzamy, zamilczając również nazwiska ze względu na osobisty charakter tego oryginalnego pojedynku.

Na kiermasz katolickich Stowarzyszeń nadesłały kwiaty na stół p. Olgi Kubaczek następujące osoby: pp. Anna Freege 4 doniczki, Feliks Chmura 2 doniczki, hr. Mieroszowski 10 doniczek, Wiktorja Chokowa 6 doniczek, OO Reformaci 4 doniczki, OO. Kapucyni 5 doniczek, ogród Józefitów 6 doniczek, ogród miejski 15 doniczek, Siostry Miłosierdzia dom Helclów 6 doniczek, B. 5 doniczek, OO. Misjonarze na Kleparzu 4 doniczki, Józef Kudasiewicz 3 doniczki, Olga Hubaczek 10 doniczek, Zofja Z 15 doniczek, Karolina Michalska wspaniałych 6 koszyczków z kwiatami, a P. P. R. cięte kwiaty na bukieciki.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: starego żelaza, odpadków metalowych i t. p.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży, podane będą w „Gazecie lwowskiej“ z dnia 15 listopada b. r.

Pogadanki dla kobiet. W piątek dnia 13 listopada o godz. wpół do 6-tej wiecz. odbędzie się w redakcji „Nowego Słowa“, ul. Szewska 21, pogadanka, którą zagai pani Marja Turzyma referatem p. t. „Program kobiet postępowych“.

Wstęp dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i zaproszonych gości.

Kawiarnia „Secesja“. Znany z przedsiębiorczości przemysłowej w naszem mieście p. Ignacy Rajal, którego wystawa tapicerskiego magazynu przy rogu ulicy św. Anny i Wiślnej króluje między wszystkiemi wystawami sklepowemi w Krakowie, objął

na własną rękę kawiarnię „Secesja“, prowadzoną dawniej przez p. Ignacego Wójcikiewicza. Ponowne otwarcie tej kawiarni nastąpi jutro t. j. w sobotę po południu.

Obszerny ten i okazały lokal nietylko wyekwipowany został w nowe meble, bilardy i sprzęty, odznaczające się dużym komfortem, ale rozszerzono czytelnię w olbrzymią salę, objętości 200 m. kw., zreformowano oświetlenie elektryczne i wprowadzono olbrzymie lustra. Pokoje do gry w karty podzielono w separatki na 3, 5 i 7 stolików kartowych. Cały lokal i jego urządzenie jest bardzo interesujące. Administrację kawiarni p. Rajal powierzył fachowemu w tym zawodzie p. Janowi Skotnickiemu.

Zwalczanie sjonizmu. Gazety hebrajskie piszą, że rabini: połtawski, Rabinowicz i grodzieński, Margulies, uzyskali zezwolenie władzy na zwołanie zjazdu rabinów z Rosji do Grodna. Dotychczas zaprosili 60 uczestników, sprzeciwiających się sjonizmowi, zjazd bowiem, odbyć się mający niezadługo, ma za cel główny zwalczenie sjonizmu. Pisma sjonistyczne są ogromnie z tego niezadowolone i zaniepokojone.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę 14 listopada: „Tragedja człowieka“ poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha. (Nowość). Nowa wystawa.
W niedzielę 15 listopada o godzinie 3 po południu: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 akt. A. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).
W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.
W poniedziałek 16 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 14 listopada: „Kula u nogi“. — (Po raz drugi).
W niedzielę 15 listopada po południu: „Wicek i Wacek“. kom. w 4 akt. Z. Przybyszewskiego.
W niedzielę wieczorem: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Pożegnanie wiceprezydenta sądu krajowego.

Wiceprezydent sądu krajowego Julian Morelowski opuszczając wczoraj stanowisko kierownika sądu krajowego karnego w Krakowie, był żegnany przez wszystkich urzędników tej instytucji imieniem których słowa pożegnania wypowiedział nad radcą p. Gutkowski. Na przemówienie to wiceprezydent odpowiedział dłuższą mową pożegnalną, z której ważniejsze i interesujące ustępy tu przytaczamy.

Dr. Morelowski rzekł: że „obejmując we wrześniu 1896 roku kierownictwo sądu krajowego w Krakowie, obejmował je tylko prowizorycznie i nie miał pewności, czy tu pozostanie dłużej. Mimo to musiałem urzędowanie moje oprzeć na pewnych zasadach i na pewnym planie. Dziś, gdy po 7 latach opuszczam panów i ten sąd, niech mi będzie wolno przedstawić te poglądy, których przy objęciu urzędu wyłuszczyć nie mogłem, a w szczególności pogląd na zadania sądownictwa karnego; na zadanie moje jako kierownika tego sądu; i na drogi, jakiemi iść zamierzałem i któremi rzeczywiście szedłem.

Co do pierwszej kwestji, to zdaje się, że nie było między nami różnicy co do poglądu na zadania sądownictwa karnego. Szczytnem jest zadanie sądownictwa karnego gdyż ono ma być wykonawcą tych ustaw, które stoją na straży największych dóbr ludzkości, na straży idei i zasad, stanowiących podwaliny ustroju społecznego i państwa. Sędzia karny może być więc dumny ze swego posłannictwa, ale zadanie swoje musi uważać za święty obowiązek i musi być przejęty duchem obywatelskim.

Sędzia karny musi posiadać znajomość ustaw obowiązujących, ale musi także śledzić rozwój prawa i nie może się trzymać szablonu, bo inaczej będzie rutynistą, rzemieślnikiem w swoim zawodzie. Sędzia karny winien działać z energją, ale musi mieć poczucie sprawiedliwości i uczucie ludzkości. Sędzia karny winien wreszcie pamiętać i o tem, że stoi ponad stronnictwami i ponad stanami, że nie może być stronniczym ani względem oskarżyciela, ani względem oskarżonego, że wiec musi być bezstronnym i niezawisłym“.

Mówiąc o administracji, zaznaczył dr Morelowski, że kiedy w 1896 r. objął kierownictwo, personal sądu był bardzo szczupły. Referentów było 15, dziś jest ich 19. Urzędników kancelaryjnych było 4, obecnie z pomocnikami jest 9. Woźnych było 8, dziś 11. Djetarjuszy jest obecnie 8. W roku 1897 pomnożono personal o jednego radcę, ale była to pomoc niedostateczna. Wśród tych stosunków przyszedł pamiętny rok 1898, rok rozruchów antysemickich, rok zwiększonej i gorączkowej pracy, w którym z tak szczupłego personalu wydelegowano do Nowego Sącza dwóch radców; kilku sędziów śledczych wyjechało na komisje, sąd był zupełnie zdekompletowany.

Rok 1899 stanowi przełom, gdyż od tego roku sąd nasz posiada 19 tu referentów, ale i ta liczba okazała się niedostateczną, obliczoną była bowiem na ten wypadek, że wszyscy zawsze będą zdrowi. Bądź co bądź rok 1899 stanowi punkt zwrotny. Od tego czasu rozpoczyna się coraz lepszy stan sądu.

Dzięki interwencji JE. prezydenta Czyszczana zorganizowano w roku 1901 cztery stałe senaty i cztery oddziały kancelaryjne. Obecnie pozostaje jeszcze jedno życzenie do spełnienia t. j. utworzenie dwóch lub trzech oddziałów kancelaryjnych dla ośmin oddziałów śledczych, gdyż obecnie istniejący jeden jedyny oddział kancelaryjny jest absolutnie nie wystarczający. Dr Morelowski jest przekonany, że następca jego uzyska tę pożądaną reformę.

W każdym razie sąd nasz jest już zorganizowany w myśl nowych ustaw organizacyjnych, a stan jego obecny jest nader pomyślny. „Przytoczę panom cyfry, których panowie nie znacie, bo dziś dopiero zostały zestawione z powodu oddania kierownictwa nowemu wiceprezydentowi.

Śledztw i dochodzeń u sędziów śledczych jest 193. Aktów oskarżenia co do których jeszcze wyrok nie zapadł i które przydzielono senatowi II, III i IV jest 178. Spraw pomocy prawnej niezałatwionych 50. Liczba nkwizytów wynosi 50. Spraw apelacyjnych niezałatwionych wcale jest 40, innych spraw 307. Na załatwienie wszystkich zaległości pozostaje kilka tygodni, gdyż rozprawy rozpisano najdalej do pierwszych dni grudnia.

Jestem niewymownie zadowolony, że oddając kierownictwo sądu, oddaję sąd w tak pomyślnym stanie“.

Wkońcu dr. Morelowski mówi: „Oddawna było mojem życzeniem, aby pracować w prawach cywilnych. Ale opuszczając Panów i sąd karny nie zmienię moich zapatrywań na szczytne posłannictwo sądownictwa karnego, nie zapomnę tych lat tutaj spędzonych i nie przestanę być wdzięcznym moim dzielnym współpracownikom.

Życzę panom, ażebyście dalej z jak najlepszym rezultatem pracowali, życzę, aby ten sąd, który jest jednym z największych sądów karnych w Austrji, stał się także jednym z najlepszych, a wszystkim panom życzę, aby się wasze osobiste zamiary i życzenia zawsze spełniały.

Nawzajem proszę Was, abyście i o mnie nie zapomnieli i abyście mnie zawsze uważali jako Waszego przyjaciela. Jeżeli kiedykolwiek komu mimowoli przykrość sprawiłem, z serca przepraszam.

Pozwólcie jeszcze jedno słowo: Przyszłość sądownictwa naszego zawisła od naszej młodzieży. Z jej szeregów mają wyjść przyszli sędziowie i prokuratorowie. Młodzież ta, wśród której nieraz widziałem dużo zapału i talentu, potrzebuje kierowników i mistrzów u progu swego zawodu. Polecam ją waszej opiece. Starajcie się panowie o jej wykształcenie w zawodzie sądowym tak, aby pod waszym kierunkiem, korzystając z waszych cennych wskazówek odniosła tutaj jak największy pożytek, a wtedy i ona Was z wdzięcznością kiedyś wspominać będzie. Wam zaś panowie życzę, abyście zasłużyli kiedyś jako znakomici prawnicy na chwałę naszego kraju i naszego narodu“.

Imieniem urzędników kancelaryjnych żegnał p. Morelowskiego, naczelnik p. Kapec. Wreszcie dozorcy więzienni. Poczem p. Morelowski na ręce p. Smidowicza, zarządcy więzień, złożył książeczkę udziałową Towarzystwa zaliczkowego urzędników na 100 koron, z których dywidendę i procent przeznaczył na zakupno książek szkolnych dla tutejszych dozorców więziennych.

Następnie starszy radca p. Gutkowski wprowadził na salę nowego wiceprezydenta p. dra Djonizego Pogorzelskiego, który w przemowie swojej prosił o poparcie w urzędowaniu.

W końcu dr Morelowski przedstawił nowemu wiceprezydentowi wszystkich zebranych urzędników.

Z sali sądowej.

Wędrowny złodziej nałogowy.

Jan Kubik, 21 lat liczący, z tytułem „włóczęgi“ rodem z Zamarstynowa, dnia 27 sierpnia b. r. w Bochni podczas jarmarku przyłapany został na gorącym uczynku kradzieży u żyda Izraela Wassermanna, któremu ukradł pugilares z kwotą 130 koron. Nadto Kubik w tymże dniu w towarzystwie trzech innych złodziei popełnił jeszcze kilka kradzieży kieszonkowych.

Szajka ta od pewnego czasu włóczyła się po Galicji za kradzieżami. Ponieważ trzem towarzyszom Kubika niedowiedziono żadnej konkretnej kradzieży, odstawiono ich do sądu powiatowego celem ukarania za włóczęgostwo i fałszywe podawanie nazwisk.

Jan Kubik zaś stawał wczoraj przed trybunałem przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, oskarżony o zbrodnię kradzieży i nałogowego złodziejstwa.

Kubik przed sądem wypierał się kradzieży, twierdząc, że pugilares z kwotą 130 koron znalazł i miał zamiar oddać go żandarmowi. Ponieważ Kubik już wielokrotnie był karany, za kradzież, za włóczęgostwo i powrót z szupasu, tłómaczenie to nie mogło znaleźć wiary w jego rzekomo uczciwy zamiar oddania pugilaresu i ława przysięgłych na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedziała 12 głosami tak, prócz tego 10 głosami potwierdzili przysięgli pytanie w kierunku kradzieży nałogowej. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Kubikowi 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Kubik wyrok przyjął pod warunkiem, aby go nie odsyłano do Lwowa. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ptaś, bronił z urzędu mecenas dr. L. Szalay.

Kronika literacko-artystyczna.

* Antoni Godziemba-Wysocki: „Narodziny upiora“, powieść. Księgarnia Polska. Lwów, 1903. Powieść ta pisana z oryginalną fantazją, stylem barwnym i wyrazistym, wyróżnia się dodatnio wśród utworów belletrystycznych najnowszej doby.

* Marjan Winiarski: „W półświetle budnaru“. Księgarnia Polska. Lwów, 1903. Zebranych tu kilka nowel treści przeważnie erotycznej, zaleca się zgrabnym i gładkim sposobem opowiadania. Zewnętrzna strona książki przedstawia się bardzo wykwintnie.

Wyrok w procesie Orangeowej.

Kara śmierci.

Lwów 12 listopada. (Tel. pryw.). Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przemawiali prokurator Zakrzewski i obrońcy dr. Sołoński, dr. Szeliga i dr. Leser. Przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia. Na popołudniowej rozprawie nastąpi resume przewodniczącego poczem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę.

Lwów 13 listopada. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie po „resumé“ przewodniczącego, udali się sędziowie przysięgli na naradę. Po godzinie zaprosili do siebie przewodniczącego, w sprawie dodania pytania w kierunku zaniedbania przed Radziewicza obowiązków służby i jego biernego zachowania się.

Obrońca Radziewicza dr Leser sprzeciwił się temu pytaniu i żądał, by w tym kierunku zarządzono nowe śledztwo, trybunał jednak uchwalił postawienie pytania: Czy oskarżony Radziewicz winien jest, iż w nocy z d. 15 na 16 czerwca zaniedbał złośliwie przeszkodzić Czerwonemu i Wierzchołkowi w spełnieniu przez nich zbrodniczych czynów na osobach Orangeowej i Spinnerówny, choć to mógł uczynić bez narażenia siebie lub swej rodziny na niebezpieczeństwo.

Prokurator zgodził się na to pytanie, poczem sędziowie przysięgli ponownie udali się na narady, a po pół godzinie powrócili i przewodniczący odczytał werdykt, zatwierdzający 11 głosami pytania, — czy Czerwony i Wierzchołek dopuścili się morderstwa na Orangowej i Spinnerównej i potwierdzili również pytanie co do Radziewicza. Nadto zatwierdzili niektóre pytania, odnoszące się do kradzieży, popełnionych przez Wierzchołka.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Czerwonego na 20 lat ciężkiego

więzienia, obostrzonego każdego 15 czerwca ciemnicą, twardem łożem i postem, **Wierzchołka na karę śmierci przez powieszenie, a Radziewicza na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie.** Wierzchołek zgłosił zażalenie nieważności, Czerweny zastrzegł sobie trzy dni namysłu, a Radziewicz przyjął wyrok, tylko prosił o dwutygodniową zwłokę do odbycia kary, celem uregulowania swych interesów.

TELEGRAMY.

Choroba ministra oświaty.

Wiedeń 12 listopada. Stan zdrowia ministra Hartla nie uległ zmianie. Ciepłota ciała podwyższona. Dziś odbyło się konsilium lekarskie, w którem wziął także udział prof. Neusser. Cesarz dowiadywał się kilkakrotnie o stan zdrowia ministra.

Wiedeń 13 listopada. W stanie zdrowia ministra dra Hartla ciągłe wahanie. Po onegdajszym spadku temperatury wczoraj znowu nastąpiło podwyższenie wraz z dreszczami. Biuletyn wydany stwierdza dreszcze i mniejszą gorączkę. O stanie zdrowia dra Hartla dowiadywało się w ciągu dnia wczorajszego wielu arcyksiążąt, ministrowie, posłowie i liczni dygnitarze.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu referent komisji finansowej przedłożył sprawozdanie o prowizorjum budżetowem.

Budapeszt 13 listopada. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Izby ciągnęło się do g. 2 w nocy. O g. 12 zakończyło się posiedzenie tajne, poczem rozpoczęto jawne.

Na początku posiedzenia Stefan hr. Tisza wniósł, aby na porządku dziennym postawiono przedłożenie kontyngentu rekrutów. Wniosek Tiszy wywołał wielką wrzawę, a posłowie zażądali posiedzenia tajnego, które wypełniły mowy posłów z opozycji.

Na posiedzeniu jawnym Tisza powtórzył swój wniosek, który wreszcie przyjęto wśród oklasków stronnictwa rządowego.

Dziś o godz. 10 rano rozpocznie się posiedzenie, a pierwszym punktem porządku dziennego będzie wniosek o przedłożenie kontyngentu rekrutów na rok bieżący.

Opozycja przygotowuje się do walki.

Budapeszt 13 listopada. (Tel. wł.). Opozycja zapowiedziała natychmiastową obstrukcję przy dyskusji nad wnioskiem Tiszy. Każdy z członków stronnictwa niezawisłości będzie przemawiać (stronnictwo to liczy 80-iu członków) i postawi samodzielny wniosek, a celem umotywowania jego przemawiać będzie po raz drugi.

Taktyka ta wystarczy do uniemożliwienia uchwały wniosku Tiszy przed Nowym Rokiem. Na uchwaleniu kontyngentu rekrutów przed 1 stycznia 1904 zależy Tiszy i ministrowi wojny, gdyż w przeciwnym razie, Korona będzie musiała osobnym reskryptem powołać pod broń rezerwistów rozmaitej kategorji, co wywoła oburzenie w narodzie i utworzy pole podatne dla agitacji.

Stronnictwo bar. Banffiego.

Budapeszt 13 listopada. (Tel. wł.). Redaktor gazety „Pesti Naplo", rozmawiał wczoraj z byłym prezydentem ministrów, bar. Banffy w sprawie nowego politycznego stronnictwa, które bar. Banffy ma zamiar założyć. Banffy oświadczył, że pogłoski donoszące o jego zamiarach są prawdziwe. Założenie nowego stronnictwa uważa on za konieczne. Nowa partja zwalczać będzie obecny gabinet, gdyż hr. Tisza, nie jest ani narodowym ani liberalnym politykiem. Banffy sądzi, że program jego nowego stronnictwa powita cały kraj z wielką radością.

Nienawiść Japończyków do Rosjan.

Petersburg 13 listopada. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Port Artur: „Nowy Kraj" pisze z Cremulpo, że 300 japońskich robotników portowych napadło na 26-ciu marynarzy rosyjskich w czasie ich powrotu z miasta na okręt. Japończycy byli uzbrojeni. Marynarze, broniąc się, dotarli do okrętu i tu jednak obrzucono ich kamieniami. Wielu marynarzy jest rannych. Japończycy sądzili, że kilku Rosjan pozostało w mieście. 200 z nich uzbrojonych w siekiery i szable wtargnęło do europejskiej dzielnicy miasta, przeszukało domy Rosjan i trzymało je w oblężeniu przez całą noc. Konsulowie wdrożyli w tej sprawie śledztwo. Japończycy odmówili posłuszeństwa władzy, rozgoryczeni faktem, że dwóch z nich odniosło śmiertelne rany, a inni zostali pobici. Japończycy mają jeszcze dalej odgrażać się przeciw Rosjanom. Dla utrzymania porządku wyruszył tamże pancernik „Połtawa" z kilkoma torpedowcami.

Aresztowanie redaktora poznańskiej „Pracy".

Berlin 13 listopada. Do tutejszych dzienników donoszą o aresztowaniu redaktora „Pracy" w Poznaniu, p. Biedermana, za przestępstwa polityczne i rzekomo za przekupienie urzędnika.

Prawybory do sejmu pruskiego.

Berlin 13 listopada. Do godz. 11 wieczorem były znane wyniki prawyborów z 102 okręgów wyborczych.

Według tych dat zapewnione są wybory 36 konserwatystów, 19 wolno konserwatystów, 40 centrum, 42 narodowo-liberalnych, 20 z wolnomyślnego stronnictwa ludowego, 1 Duńczyka i 4 dzikich liberałów.

Francja w walce z Kościołem.

Paryż 13 listopada. Senat przyjął art. 1 projektu Chaumiego, znoszący „Lex Falloux", 225 przeciw 31 głosów; poczem posiedzenie zamknięto.

Brzemienność królowej włoskiej

Rzym 13 listopada. (Tel. wł.) Królowa Helena nie wyjedzie wraz z mężem swoim do Anglji, albowiem lekarze stwierdzili u niej pewne objawy, z których wnosić można, że jest ona w odmiennym stanie.

Nowi kardynałowie.

Rzym 13 listopada. Papież Pius X odbył wczoraj przed południem w Salla Regia publiczny konsystorz, na którym nałożył kapelusze kardynalskie kardynałom: Ajutti, Taliani, Katschthaler, Merry de Val, Callegari, w obecności bawiących w Rzymie kardynałów, wielu biskupów, prałatów, szlachty rzymskiej i licznie zaproszonych osobistości. Papież podczas ceremonji był przedmiotem entuzjastycznych owacyj ze strony zebranych i pielgrzymów. Po publicznym odbył się konsystorz tajny.

Chiny przeciw Rosji.

Londyn 13 listopada. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Według wiarygodnych wiadomości, Chiny czynią znaczne postępy w posuwaniu wojsk ku Mandżurji.

Sułtan godzi się na reformy.

Konstantynopol 13 listopada, (Tel. wł.). Fakt że ambasady Austro-Węgier i Rosji, jednozgodnie i stanowczo wystąpiły w obronie projektowanych przez rządy swoje reform w Macedonji, sprawił na sułtanie bardzo silne wrażenie.

Sułtan zgodził się na przedłożone projekty, a nawet na kontrolę mocarstw w Macedonji. Na decyzję sułtana wpłynęło przekonanie, że w razie jego oporu mocarstwa nie zawahałyby się przed krokami zbrojnymi.

Zapomoga dla pogorzelców.

Lwów 12 listopada. (Tel. pryw.) Komisja skarbowa Rady miasta Lwowa uchwaliła udzielić z funduszów miasta Lwowa zapomogę pogorzelcom miasta Złoczowa w kwocie 400 koron i dla miasta Monasterzysk w kwocie 200 koron.

Fundacja im. Leona XIII.

Lwów 12 listopada. (Tel. pryw.). Magistrat uchwalił onegdaj regulamin dla nowej fundacji miejskiej, ustanowionej ku pamięci rocznicy śmierci Leona XIII. W myśl tego regulaminu corocznie w dniu 20 lipca mają być rozdane cztery zasiłki po 50 koron dla pracowitych, pilnych i trzeźwych robotników pracujących przy robotach miejskich narodowości polskiej albo ruskiej.

Zderzenie pociągów.

Wiedeń 12 listopada. Dzisiejszej nocy zderzył się na stacji Store koło Cylei pociąg pośpieszny zdążający od Tryjestu z pociągiem osobowym, który wyszedł z Wiednia. Maszynista pociągu pośpiesznego i dwóch podróżnych odniosło lekkie rany.

Spalony wagon.

Petersburg 12 listopada. W nocy z 10 na 11 b. m. zapalił się wagon pociągu osobowego, zdążający z Petersburga do Moskwy. Szkody wynosić mają 7 miljonów rubli. Pożar powstał z powodu zapalenia się kilku przesyłek zagranicznych. W pociągu znajdowało się 437 pakunków poczty międzynarodowej i wiele worów pieniężnych, które jednak zostały nietknięte.

O dziecko.

Berlin 12 listopada. Na dzisiejszej rozprawie prokurator zaprotestował przeciwko sprawozdaniom dzienników, które jednostronnie podać miały sprawozdanie komisji, mającej zbadać podobieństwo małego Kwileckiego z hr. Kwilecką. Prokurator twierdzi, że w sprawozdaniach dzienników opuszczono to wszystko, co przemawiało na niekorzyść hr. Kwileckiej.

Przewodniczący wzywa sędziów przysięgłych, aby nie dawali na się wpływać przez dzienniki.

Rzeczoznawcy złożyli orzeczenie, że na kartce meldunkowej w Krakowskim hotelu charakter pisma Bączkowskiej jest identyczny z pismem zmarłej Andruszewskiej.

Klerycy polscy i akademja niemiecka.

Berlin 12 listopada. „Vossische Ztg." donosi z Poznania:

Władza arcybiskupia ukarała wszystkich polskich kleryków poznańskiego seminarjum duchownego karcerem za to, iż klerycy ci nie chcą uczęszczać na wykłady do niemieckiej akademji. Gdyby opór kleryków trwał dalej, mają oni być relegowani.

Nowo wstępujący klerycy muszą podpisać pismo z zobowiązaniem do regularnego uczęszczania na wykłady w akademji, a w razie nie podpisania zobowiązania nie będą mogli być przyjęci.

Choroba Wilhelma II.

Poczdam 12 listopada. Cesarz zaniechał wczoraj wyjazdu na przechadzkę z powodu silnego wiatru. Rana goi się prawidłowo. Ogólny stan dobry.

Strejki we Francji.

Paryż 12 listopada. Komitet właścicieli fabryk w Armentieres odrzucił propozycję komitetu strejkowego o utworzenie sądu rozjemczego, aby jednak zaznaczyć dobrą wolę właściciele fabryk oświadczyli, że w 7 dni po podjęciu pracy złożą 300.000 franków na rzecz komitetu strejkowego. Robotnicy dotąd propozycji tej nie przyjęli.

Sprawiedliwy (?) sędzia.

Paryż 12 listopada. Jak donoszą z Sobles d'Olanne, trybunał zasądził kilka osób, które stawiały opór władzom, podczas zamykania szkół kongregacyjnych, na małe kary i zezwolił im warunkowo na odroczenie terminu rozpoczęcia kary. W chwili, gdy przewodniczący trybunału miał ogłosić wyrok, członek trybunału Foudere powstał i zwrócony do przewodniczącego rzekł, że kary wymierzone są stanowczo niedostateczne, a on wobec tego nie chce być nadal członkiem tego trybunału. Foudere polecił następnie protokolantowi, ażeby jego oświadczenie zapisał do protokółu. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie. Ze strony rojalistycznej zapowiadają w Izbie interpelację do ministra sprawiedliwości.

Rozruchy robotnicze

San Tandor 12 listopada. Położenie jest jeszcze groźne. Ulicami miasta przeciągają patrole bezustannie. Wiele zamożnych rodzin opuściło miasto. Podczas rewizji zajęto u robotników wiele broni. Przedsięwzięto liczne aresztowania. Indywidua, które w poniedziałek chciały wzniecić pożar w domu katolickiego Związku będą postawione przed sąd wojenny.

Zaburzenia przeciw Niemcom.

Londyn 12 listopada. Z powodu wtargnięcia zbuntowanych przeciw panowaniu niemieckiemu bondeswartów na terytorjum Kraju Przylądkowego rząd angielski polecił wysłać na granicę posiłki wojskowe.

Sytuacja w Macedonji.

Konstantynopol 12 listopada. Posłowie Anglji i Włoch uwiadomili posła austrjackiego, jako senjora tutejszego ciała dyplomatycznego, tymczasowo w sposób nieurzędowy, że otrzymali instrukcję, aby, jeżeli do dnia 15 b, m. Rosja i Austrja nie uzyskają zgody W. Porty na swoje warunki, lub inna umowa nie przyjdzie do skutku, rozpoczęli akcję na własną rękę.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 117·25 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·50, Akcje [illegible] 733 —, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 529 — Akcje Länderbanku 422·50, Akcje kolei państ. 666·50 [illegible] 90 —, Akcje fabryki broni 169 —, Akcje [illegible] 353·50 Akcje Alpiny 394·50 Losy tureckie 147·75 [illegible] 253 —

Cukier (spokoj.) 19·20 spirytus (niezm.) 42·40, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible]5.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, [illegible] do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i [illegible]tyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w [illegible]myślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

6.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

W nadzwyczaj przykrem położeniu

pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 20 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr „Głosu Narodu“ **dla Rodaka.**

L. 48523/03
II.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Krakowa potrzebuje począwszy od 1-o stycznia 1904 r. na pomieszczenie biur Magistratu **lokalu,** w pobliżu głównego gmachu Magistratu położonego a składającego się z około 16 ubikacyj suchych i jasnych a tak obszernych, ażeby w nich umieścić można personal urzędniczy złożony z przeszło 40 osób. — Oferty uprasza się składać na ręce Prezydjum Magistratu miasta Krakowa do dnia 20 listopada b. r.

2956 3 3 *J. Friedlein.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.